Rok IX. Nowy Sącz, dnia 1. lutego 1902. Nr. 3.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Co chłopi myślą i radzą o polityce.

Chłopi myślą i radzą o polityce, ale także i w czyn ją wprowadzili już od roku 1883. — tylko nie przeciw duchowieństwu i kościołowi lub władzy świeckiej, ale w obronie własnej.

Chłopi upośledzeni są: w sądach, w urzędach podatkowych, w starostwach, w Wydziałach Rad powiatowych. Czy wszyscy chłopi tem upośledzeniem są dotknięci? — zdaje mi się że nie, i czy we wszystkich tych powyż wymienionych urzędach są te uprzedzenia do chłopa, także nie twierdzę, ale przeważnie tak jest, to zdaniem moim jest, że chłopi sami temu winni, przez brak swego taktu, wiedzy i oświaty.

Chłopi są upośledzeni przez te urzęda, ale te urzęda więcej siebie upośledzają przez swoją nietaktowność, zarozumiałość i szorstkość wobec chłopa i przez to tracą na powadze i zaufaniu u ludu, odstręczają i i znienawidzają lud do urzędów i władz, czy to rządowych lub autonomicznych.

Nieraz sędzia lub inny urzędnik nie trzyma się przedmiotu rozprawy do jakiej zawezwał strony, ale szorstkością lub drwinkami wymyśla stronę, że należy do takiego lub owego stronnictwa, i sądzi nie podług prawa i słuszności, ale podług swej woli, i to jest powodem tylu rekursów do wyższych władz.

Rozmawialiśmy z jednym wójtem o tej polityce urzędników i o tem lekceważeniu chłopa przez niższych urzędników po powiatach. A on powiedział: że czem większy pan lub urzędnik, to tem jest lepszy dla chłopa i więcej sumienniejszy i sprawiedliwszy; iść do Lwowa do Namiestnictwa, Wydziału krajowego, albo do Sądu wyższego lub Ministerstwa, to tam inni panowie, i tam jest porządek, tam każdą sprawę zaraz znajdą, z chłopa nie bzdyrają, ale go wysłuchają, wyjaśnią o sprawie lub załatwiają jego sprawę jaką ma. Tam to są panowie rozumni i grzeczni dla chłopa, ale tu po powiatach tego porządku niema, i takich ludzi rozumnych i nie zarozumiałych, jak tam. U nas nie można się doczekać na załatwienie sprawy, urzędnik nie poradzi nic chłopu, ale go zaraz ofuka i odeśle do adwokata; sędzia nie będzie robił nic bez adwokata, chociaż sprawy mają się przeprowadzać niby ustnie; adwokat dawniej wziął od chłopa za termin 2 złr., teraz żąda i bierze 50 i 100 złr., a sędzia każe brać obrońcę jednej i drugiej stronie, niby to procedura sądowa jest krótsza, ale najlepiej na tem adwokaci wychodzą.

Słyszałem, jak opowiadali panowie, że „chłopa się inaczej sądzi, mieszczanina inaczej, a szlachcica inaczej", ale czy są osobne prawa dla każdego stanu, tego nie powiedzieli.

Chłopom już uprzykrzyły się te intrygi i te kpiny z chłopów przez niektórych urzędników i biurokratów, i dlatego chłopi rozgoryczają się i biorą się do polityki i gdzie tylko posłyszą o jakim krzykaczu, schodzą się na zgromadzenia i radzą, jakby się mogli wyzwolić z tej pogardy i upośledzenia od innych stanów. To rozgoryczenie i ta nienawiść do innych stanów i urzędów nie wytworzyła się w pośród ludu mniej oświeconego, ale spowodowali ją ci oświeceni i ci, którzy posiadają wszelkie władze, bo nie wymierzają równej sprawiedliwości dla wszystkich.

Chłop do ludzi uprzejmych, popularnych, życzliwych i sprawiedliwych a religijnych prędko się przywiązuje i ufa im, czy to jest szlachcic, czy sędzia lub inny urzędnik i t. d. — ale przed gburowatością, pogardą, wyzyskiem, uciemiężaniem i niesprawiedliwością chłop się broni i bronić się musi, i bronić się

będzie, i od tej obrony nikt chłopa i ludu nie wstrzyma, ani nawet bagnety! To przecież każdy przyzna, że nic człowieka każdego tak nie drażni, jak niesprawiedliwość i lekceważenie i krzywda mu wyrządzona. Niesprawiedliwość i krzywda drażni nie tylko chłopa i mieszczanina, ale drażni szlachcica i urzędnika.

Niech nastąpi sprawiedliwość, i niech ustąpi prześladowanie mniej oświeconych, to zaraz nastąpi zaufanie do wyżej oświeconych. Jaką miarą wyżej oświeceni mierzą — taką miarą mniej oświeceni odmierzą.

Niektórzy panowie bardzo dmuchają w siebie, że oni są tylko mądrzy i sprawiedliwi (a tu Boże pożal się ich mądrości!), a jeżeli który z tych panów liznął jakiego prawa, a do tego ma jaką władzę nad chłopem lub mieszczaninem, to już wielki mędrzec, ale jakby mu tę władzę odjęto, to każdy chłop lub mieszczanin, wyprzedzi go swoim rozumem. Chłopów uważają za prostych baranów, aby z tych baranów wełnę strzydz i spieniężać dla siebie; baran jeszcze nie czuje tak dotkliwie podstrzygania wełny, ale jak mu wraz z wełną i skórę strzygą, to się rzuca i bodzie. Niechże ci golarze uważają, że barany mają twarde i grube rogi, a jak się podrażnią, to będą bóść bez miłosierdzia tych golarzy, którzy z nich nie tylko wełnę, ale i skórę zdzierają.

Józef z pod Grodziska.

"Polska polityka" światowa.

Jesteśmy narodem, który postradał byt polityczny, a jednak ludzie gadają, piszą, rozprawiają o „polskiej" polityce, Prusacy zaś najbardziej. Oni to prowadzą osobną „polską" politykę, o której cały świat pisze. a my to pokrótce przedstawimy, bo to nas się tyczy.

Polska rozprawa w sejmie pruskim. W połowie stycznia b. r. odbyła się rozpawa w sejmie pruskim w sprawie bicia dzieci polskich za to, że nie chciały się uczyć niemieckiej religii.

Hr. Bülow odpowiedział: Dla mnie jest tylko jedna polityka, niemiecka, — i jeden naród, niemiecki. Wschodnie prowincye pruskie, zdobyte na Polsce muszą być niemieckie, a skoro dobrowolnie nie chcą się zniemczyć, muszą być zniemczone. Użyliśmy do tego wiele środków, — tymczasem żywioł polski, zamiast się zmniejszyć, jeszcze się powiększył, — ziemi w rękach polskich zamiast ubyć, to przybyło, — mieszczaństwo polskie się wzmogło. To jest walka polska wydana niemieckości, więc my musimy stanąć w „*obronie*" żywiołu niemieckiego, i uchwalimy jeszcze więcej środków państwowych, aby pomódz chłopu niemieckiemu, którego osiedlimy na waszych niwach, — musimy wzmocnić kupiectwo i mieszczaństwo niemieckie. Rząd nie zboczy w tej polityce z torów, które wyznaczył Bismark, największy mąż Niemiec. Co raz Prusy posiadły, to muszą sobie przyswoić, i „bronić" swego posiadania.

Tak mówił Prusak.

A rabuś mówił tak: wszedłem do cudzej obory i zabrałem konia; gospodarz wydał mi „walkę", ja się musiał „bronić". Takie jest pruskie prawo do ziem polskich i taka jest pruska „obrona". Tak nabyły Prusy Polaków, ale narodowości ukraść im nie mogą, ani nie potrafią przeciąć duchowej łączności Polaków pruskich z Polakami dwóch innych dzielnic.

Tak pisze jedna wiedeńska gazeta *(Neues Wiener Journal).*

Ks. Stychel w sejmie pruskim (Polak) tak odpowiedział: Wypowiedzieliście nam wojnę na zatracenie, a my i tak się was nie boimy, bo większa jest moc boska, niż polityka rządu pruskiego.

P. *Sieg* (Niemiec) mówi: Wy podjudzacie naród przeciw Niemcom, dlatego nawet dzieci opierają się nauce niemieckiej.

P. *Czarliński* odpowiada: My chcemy tylko utrzymać naszą wiarę, nasz język i obyczaje ojczyste; to jest naszym obowiązkiem narodowym i bylibyśmy łotrami, gdybyśmy inaczej czynili.

Minister *Hammerstein* mówi: Polacy mają głęboko zaszczepioną nienawiść do Niemców. Ta nienawiść towarzyszy im od kolebki do grobu. My Niemców musimy bronić.

P. *Kopsch* (Niemiec) mówi: Nie widzę, żeby Niemcy u. Polaków byli znienawidzeni, ale też nie widzę, żeby te miliony, które rząd wyrzuca na politykę przeciw Polakom, przynosiły jaką korzyść Niemcom.

Cała rozprawa trwała dwa dni. a skutek był ten, że cały świat wyraził obrzydzenie dla polityki pruskiej.

Ale rząd pruski odpowiedział: My pójdziemy torem Bismarka, który powiedział: „*wytępić polskość!*"

Polski naród cały zaś odpowiedział: „*Brońmy się solidarnie i legalnie!*"

Wojna polsko-niemiecka tedy nie tylko, że nie ustaje, ale coraz to się wzmaga. Rząd pruski, jak przez usta najwyższego urzędnika, (kanclerza hr. Bülowa) w sejmie pruskim zapowiedział, że *polskość musi być wytępiona* wszelkiemi sposobami, tak uchwalono zaraz nowe miliony na wykupno ziemi z rąk polskich. i na popieranie niemczyzny.

Polacy w Prusach dowiedzieli się. że nie mogą w tej wojnie niemieckiej liczyć na nikogo. ani na sprawiedliwość rządu pruskiego, ani nawet na katolików niemieckich.

Do tego czasu katolicy, chociaż Niemcy (centrum), stawali zwykle w obronie sprawiedliwości polskiej, — teraz i ci się chwieją.

Polacy teraz w obronie swego języka, swej wiary i swego bytu, liczyć muszą tylko na własną obronę i wytrwałość, z pomocą Bożą. „*Trzymajmy się nie dajmy się!*"

Rząd pruski, chcąc zmusić polskich księży, aby trzymali z pruskim rządem, udał się do Ojca św. z prośbą o

takie polecenie do księży, — ale się nie udało. Ojciec św. dał odmowną odpowiedź rządowi pruskiemu.

Rząd pruski udał się do rządu rosyjskiego i do rządu austryackiego, aby wspólnemi siłami zgnieść Polaków. Jaką odpowiedź otrzymał, nie wiadomo.

„Precz z niemieckim towarem!“ — to jest hasło wydane przez Polaków w Galicyi i w Rosyi, po części i przez Rosyan, w odpowiedzi na pruskie hasło wojenne: *„precz z Polakami!“*. Kupcy i fabrykanci pruscy już to poczuli. A poczują jeszcze lepiej, jak my będziemy się trzymali i będziemy umieli się trzymać. „Precz z niemieckim towarem!“ wołamy, a dotąd wszystko, co kupujemy, to niemieckie. A my winniśmy popierać i tylko to kupować, co *krajowe,* a czego w kraju nie robią, sprowadzać z Czech, Austryi, Francyi, byle nie z Prus. To jest rzecz kupców. To też kupcy krakowscy zrobili wiec i już się porozumieli. Teraz wysłali jednego delegata do kupców lwowskich. W Warszawie także się porozumiano.

Ale i my, co kupujemy, musimy się porozumieć, aby popierać swoich, a nie tych zbójów, którzy nasz naród chcą zgładzić z tego świata. *„Chleb dla swoich — precz z Niemcami!“*

A w jaki to sposób?...

Nie łatwa sprawa, — ale rzecz jest jasna, że musimy! Musimy dążyć do przemysłu, aby nasi, a nie obcy chleb nasz jedli. Coś się w kraju robi, a właściwie dopiero się przygotowywuje. Bo juści trudno, aby fabryki z ziemi powyrastały. Co jednak będzie, to napiszemy, bo przecie bez nas dla nas nic się nie zrobi.

Pewna wiedeńska gazeta już nas widzi, cały naród polski, złączony, do walki z Rzeszą niemiecką, i tak pisze:

Przeciw pruskiej kolonizacyi powstała po cichu komisya kolonizacyjna polska, którą magnaci polscy z Galicyi i z Królestwa, a zwłaszcza z Królestwa, wyposażyli w dziesiątki milionów, na wykupno ziemi od Niemców pruskich, a obsadzanie jej polskimi chłopami.

Bojkotowanie Niemców będzie przeprowadzone z niesłychaną zaciętością. Kupcy, rzemieślnicy, fabrykanci muszą paść ofiarą tego bojkotu. Taki bojkot zrujnuje wielu Niemców i ci muszą dobrowolnie opuścić ziemie polskie.

Tak przepowiada gazeta niemiecka. Oby tak było! Ale my tego nie widzimy. Może ta co będzie, jak się wszystko nie skończy (jak to u nas bywa) krzykiem i różnemi dziecińśtwami.

Dziecinna polityka — na korzyść króla pruskiego. Było to tak: Pamiątka powstania polskiego przeciw Rosyi w roku 1863. obchodzona bywa po miastach co roku w dniu 23. stycznia nabożeństwem za poległych. W tym roku we Lwowie przyszło w tym dniu do zaburzeń studenckich przed konsulatem rosyjskim, a podobno i orła rosyjskiego znieważono.

Wszystkie gazety polskie, prócz *Kuryera lwowskiego* i socyalistycznego *Naprzodu,* ostro potępiły tę „dziecinną politykę“, która tym razem bardzo była Prusakom na rękę.

Wiadomo bowiem. że w Warszawie niedawno młodzież polska zdarła i znieważyła orła pruskiego, i że Prusakom poszło po nosie, tembardziej, że i Moskale zrobili to samo w Moskwie. — „O źle“, powiedział Prusak, „Moskale zaczynają się bratać z Polakami, to się odbije na naszej skórze“.

Teraz we Lwowie zrobili studenci podobną hecę z rosyjskim orłem, a Prusak powiada do Moskala: „Widzisz, co mnie dzisiaj—jutro tobie; podajmy sobie rękę na tych buntowniczych Polaczków“.

W tem właśnie leży głupota tej *dziecinnej polityki,* że była jakby zamówiona „dla króla pruskiego“. A powiadają nawet, że w tej hecy była pruska ręka, która niewidomie całą hecą kierowała.

Tak samo było w roku 1863. Do powstania przeciw Rosyi podburzał tajemnie nie kto inny, tylko pruski Bismark. — Taka jest odwieczna zdradziecka polityka pruska.

Porozumienie Austryi z Rosyą. Już od dłuższego czasu politycy zastanawiali się nad tem, czy nie byłoby lepiej, gdyby Austrya porozumiała się z Rosyą, zamiast z Prusami. Za porozumieniem z Rosyą byli zawsze Czesi, a nawet i tacy Niemcy, jak Lueger, przywódca antysemitów we Wiedniu.

Polacy (mający urazę do Rosyi z powodu ucisku narodowego) byli dawniej przeciwni wszelkiemu zbliżeniu się do Rosyi. Teraz przyszedł ucisk pruski i sprawa wrześnieńska, a za nią jawna wojna *polsko-niemiecka.* Teraz Polacy i Rosyanie zaczęli się pytać: gdzieby dostać towarów, żeby ominąć Prusy? I wzrok padł na Austryę, na Czechy, gdzie również są liczne fabryki. Zaczęły się porozumienia, najpierw prywatne, a teraz już oba rząby porozumiewają się ze sobą, ku wielkiemu zmartwieniu Prusaków.

Co tam z tego będzie, nie wiedzieć, ale to pewna, że Polacy nie powinni przeszkadzać temu porozumieniu, bo lepsze porozumienie z Rosyą, jak z Prusakiem.

Coby było, jakby Lueger przyszedł do rządu? Zdaje się, że byłoby lepiej. Żaden minister austryacki nie znalazł lekarstwa na nieporządki austryackie. Są pogłoski, że wreszcie Lueger jest upatrzony na takiego lekarza. *Związek chłopski* już przed kilku laty pisał, że ten jeden byłby zdolny zaprowadzić porządek w Austryi. Niemiec, ale przeciwnik Prus, dobry katolik, czysty wiedeńczyk, zwolennik porozumienia Austryi z Rosyą, a przy tem umie rządzić i trzymać żydów na wodzy.

Ten jest na czasie...

Czują to gazety niemiecko-pruskie, oraz żydowskie, i puszczają różne obelżywe bajki o Luegerze. Ale to im nie pomoże. Koło polskie w Wiedniu powinno poznać znak czasu.

Witaj nam!

Witaj nam, witaj, jutrzenko wschodząca,
Witaj nam nadziejo lepszej doli obiecująca,
Witaj nam nowo zrodzona — już kwilisz w powiciu,
Rośnij jak najprędzej, daj znak o swem życiu:
Okaż się prędko pocieszycielko na świecie,
Bo nas sroga bieda i niewola gniecie,
Komu ojciec nie spuścił dachu i zagona,
Ten — choć pracował — w czyjem domu kona,
Bo praca jego drugim za bezcen oddana;
Bogaci żyda, który osiadł na folwarku pana.
Ty nam wprawdzie przyniesiesz źródło pracy znoju,
Którą przyjmujemy z pociechą w spokoju,
Gdyż na stare lata będziem w swojem domu,
I kijem żebraczym nie zawadzim o progi nikomu,
Ty i lichwie żydowskiej, co nas pożerała
I z torbą na ostatnią nędzę wyprawiała —
Ty jej miejsce wypowiesz i z kraju wygonisz,
Ty jesteś jedna, co nas przed żydem uchronisz,
Który jak szarańcza — bez trwogi sumienia
Wydziera ziemie i ostatki mienia,
Pustoszy lasy i z wodą prowadzi,
Jednak cóż biedny człowiek temu zaradzi?
Lecz Ty przybywasz — Ty nas oswobodzisz,
Ty nam jeszcze więcej praw dobrych uradzisz.
Więc z radością nucimy ci te oto słowa:
Witaj nam, witaj *„włości rentowa“ !*

Gdzie droga?

Usnął już życia młody wiek,
Zniknęły niewinne marzenia,
Jak znika przed wiosną śnieg,
Jak wirów morza jęczenia.
Zawitał w miejsce to — troski czas
O przyszłość lepszą siebie i braci,
Bo dolę twardą, jak zimny głaz
Znoszą ubodzy i możni magnaci.
Lecz niewiadomy kierunek drogi,
W którymby można znaleść pociechę,
Wszędy są ostre ciernie i głogi —
Pałac się ściera o słomianą strzechę.
Gdzie tylko swoje zapuścisz ucho,
I wejrzysz na druki badawczym okiem,
Ścielą się same — bez polskiego ducha,
Waśnie, ostrzejsze z każdym rokiem.
Gdzież jest spokojna droga,
Droga pracy i poświęcenia,
Która prowadzi najpierw do Boga
I polskiej ziemi odrodzenia?
Z waśnią gniotącą dziś wiejski lud,
Nie pójdę łącznie z innymi,
To wzmacnia patryotyczny głód,
I łączy z niewiernymi.
Lecz w imię wszechmocnego Boga,
Wytykam drogę — życia cel,
Gdzie kopiec Kościuszki — tam droga,
Tam siędę, zapłaczę, w pośród traw i ziel.
Wreszcie skłonię swe czoło
Do tych, co śmiało, nie skryci
Działają — zaśpiewam wesoło:
„Niech żyją *antysemici“ !*
O Bracie drogi! i Tobie nie pora
Stawać po stronie waśni społecznej —
Rozdzierać chatę od dwora,
Przyczyniać zguby ziemskiej i wiecznej.
Pomnij, że dwojaki wróg nas toczy,
Wydziera ziemie i pustoszy lasy,
Czyniąc istne pustynie, gdzie wejrzą oczy,
I znów bolesne wrzesińskie czasy.
A więc Bracia razem — nie szukajmy dróg,
Chciejmy wspólnie w zgodzie żyć,
Niechaj sobie myśli wróg,
Że i Polak umie zgodnym być.

Różanka, dnia 16. stycznia 1902 r.

A. Cynarski.

Ze Sejmu.

Podajemy Szanownym Czytelnikom przemówienie P. Namiestnika przy otwarciu Sejmu w dniu 28. grudnia 1901, aby i chłop dowiedział się, co namiestnik kraju wypowiedział i jakie jego zapatrywania. Mowa brzmi tak:

Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt z tego stanowiska jako namiestnik kraju powitać Panów teraz na początku nowej sesyi sejmowej. Niestety i ta sesya sejmowa będzie przerwana wkrótce i czas na razie nie może być oznaczony, kiedy dalszy ciąg obrad nastąpi.

Niech mi wolno będzie podziękować najpierw P. Marszałkowi za słowa, skierowana do mnie. Ze swej strony zapewniam Go jak najsolenniej, że może tak On, jak i Wydział krajowy liczyć na poparcie ze strony Namiestnictwa i że obowiązkiem moim będzie popierać tak działalność Wydziału krajowego, jak działalność wysokiego Sejmu.

Mam nadzieję, że przy poparciu ze strony wysokiej Izby, trudne zadanie Marszałka zostanie Mu ułatwione, a mam nadzieję, o tyle silniejszą, iż znam wysokie przymioty umysłu i charakteru P. Marszałka i jego wytrwałość w pracy.

Co do mnie, mogę prosić szan. Panów, pomiędzy którymi wielu dawnych dobrych znajomych, przyjaciół i współpracowników w tej wys. Izbie widzę, ażebyście dzia-

-łalność Rządu krajowego oceniali w sposób objektywny, bez wszelkiego uprzedzenia, bez wszelkiej niechęci. Trudne są nieraz stosunki i trudne zadania, ale możecie Panowie być przekonani, że jeżeli co w najpierwszej linii ułatwia trudne stanowisko, na którem się znajduję, to harmonia z reprezentacyą kraju, to poparcie ze strony Sejmu, to szczery i otwarty stosunek na każdym kroku pomiędzy reprezentantem Rządu krajowego, a pomiędzy Reprezentancyą wybraną przez kraj.

Ta harmonia i to współdziałanie niepowinno się według mego przekonania odnosić jedynie tylko do Władzy centralnej w kraju, powinno ono obejmywać cały kraj i z tego powodu zawsze usilnem jest mojem staraniem dążyć do tego, ażeby i po powiatach jak najściślejszy, jak najlepszy stosunek istniał pomiędzy starostami i pomiędzy Radami powiatowemi i ażeby we wszystkich sprawach nawzajem się wspierano, ażeby się szło ręka w rękę.

Przypominacie sobie Panowie, ci mianowicie, którzy należeli do poprzedniego Sejmu, iż rok temu zebraliśmy się także na krótką sesyę, która była przedewszystkiem poświęcona temu, ażeby się zastanowić nad uzyskaniem nowych źródeł dochodu dla poprawy finansów kraju. Dążono wtedy do tego, ażeby wszystkie Sejmy krajowe uchwaliły w jednomyślny sposób dodatek do podatku konsumcyjnego od spirytusu na rzecz funduszów krajowych. Jak wiecie Panowie, wtedy akcya bezpośrednio na tej drodze nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu, w istocie jednakowoż stało się rzeczywiście „in merito“ to, czegośmy sobie wtedy wszyscy w Sejmie życzyli, parlament bowiem, gdy powrócił znowu do pracy, uchwalił ustawę, odpowiadającą zupełnie życzeniom Sejmu. Na podstawie tej ustawy przypada funduszom krajowym znaczny, bardzo poważny udział w dochodach z podwyższonego podatku wódczanego. Udział ten jest wielkiej doniosłości, jeżeli Panowie zważycie, iż to, co przynosić będzie ten dodatek do podatku wódczanego, pobierany na korzyść kraju, równa się prawie rocznie 20 procent podniesienia dodatków do podatków bezpośrednich. A jednak Panowie, ten bardzo znaczny przybytek w dochodach krajowych znika w naszym budżecie w skutek wielkiego podwyższenia się wydatków w ten sposób, że tego roku, pomimo tego znacznego nowego źródła dochodu, nie można było uniknąć ani pewnego deficytu, ani też pewnego, choć nieznacznego podwyższenia dodatków do podatków.

Wskutek tego, według mego przekonania, należy w sposób bardzo poważny zastanowić się nad finansowem położeniem kraju w przyszłości i żadną miarą nie należy sobie tej przyszłości przedstawiać w różowych barwach.

Musicie się Panowie zastanowić nad tem, że jak podatek wódczany silnie obciąża ubogiego konsumenta, a także i producenta, tak będzie i z każdem tak zwanem nowem źródłem dochodu. Mogą one płynąć do pewnego stopnia nawet dość obficie, ale trzeba pamiętać, że zawsze są nowym dotkliwym ciężarem dla opodatkowanych. (Głosy: bardzo słusznie).

Nie trzeba zapominać o tem, że w przyszłości wydatki krajowe bardzo znacznie się wzmogą, wskutek uchwalonych już regulacyj rzek i projektowanych budowli wodnych, które mamy przeprowadzić.

Procent, w jakim ma partycypować kraj przy tych robotach jest tego rodzaju, że Reprezentacya kraju uważa ten procent za pomyślny.

Podobnie niema zdaje mi się wątpliwości, i jest to opinia całego wys. Sejmu, że roboty te uważać należy za inwestycye tego rodzaju, które mają w przyszłości bardzo doniosłe znaczenie pod względem ekonomicznego rozwoju kraju naszego i doniosłe owoce przynieść mogą.

Jednakże są to inwestycye, które dopiero po dłuższym przeciągu czasu przyniosą odpowiedni skutek i z pewnością wiele jeszcze wody upłynie uregulowanej i nieuregulowanej (wesołość) nim w dochodach kraju naszego te inwestycye w sposób namacalny, t. j. w cyfrach się objawią.

Tymczasem wszakże trzeba będzie bardzo znacznie przyczynić się do wydatków na ten cel i z tego powodu należy nam być bardzo ostrożnymi, bardzo rozsądnymi co do wszystkich innych wydatków.

I choć to trudno i nieprzyjemnie, trzeba być oszczędnym na każdym kroku.

Niech mi wysoka Izba wybaczy ten ustęp, ale przypominam, że będąc referentem budżetowym w tej wys. Izbie zawsze powtarzałem swoje „ceterum censeo“ pod względem oszczędności w budżecie. Z tej roli i teraz nie radbym wypaść, ponieważ w naszym kraju nawoływanie do oszczędności jest rzeczą bardzo potrzebną. (Głosy: „Tak jest!“)

Mówiąc o finansach kraju, chciałbym w szczególności na jedną rzecz zwrócić uwagę wysokiej Izby, aby do pewnego stopnia usunąć także możliwe iluzye co do jednego źródła dochodu, które ma w przyszłości nastąpić.

Mam tu na myśli sprawy funduszów propinacyjnych. Z całą przyjemnoscią muszę skonstantować, że stan jest w ogólności bardzo korzystny, że prowadzenie całej akcyi funduszów propinacyjnych na rzecz kraju, przynosi dobre, dodatnie rezultaty, jednak muszę skonstantować, że w opinii publicznej z pewną przesadą zapatrują się na ostateczny wynik całej administracyi funduszu propinacyjnego.

Dlatego chcę Panom przytoczyć pewne uwagi, które daleko idący optymizm pod tym względem są w stanie ochłodzić. Z przyjemnoscią muszę skonstantować, że czynsze rosną trwale, od roku 1890 do 1901 urosły i to znacznie, pierwotnie bowiem wynosiły okrąglo sześć milionów 850 tysięcy koron, a obecnie na 1902 preliminować się będzie w okrągłej sumie 8,000.000 koron. Różnica tedy jest bardzo znaczna.

Urosły natomiast pewne wydatki funduszu z tytułu prawnopublicznego i z tego powodu odkładamy co roku mniej, aniżeli podług tej różnicy dochodów można odkładać.

Odkładamy jednakże bardzo znaczną sumę, bo wynoszącą obecnie okrągło 2,500.000 koron. A to dla tego, że potrzeba nam będzie bardzo znacznej sumy dla amor-

tyzacyi obligów propinacyjnych od roku 1910 do 1916. Otóż rezultat jest ten, że przy całym tym pomyślnym wyniku można liczyć na pewne, że przy zakończeniu akcyi propinacyjnej pozostanie dość znaczna podwyżka na korzyść kraju. Ta nadwyżka dokładnie obecnie obliczyć się nie da, ale prawdopodobnie nie przeniesie więcej, jak 10,000.000 koron, a jeżeli bardzo pomyślnie będzie się fruktyfikować zapasy, które mamy, może 12 milionów koron. Wyższej, niż ta suma, wedle dzisiejszego prawdopodobieństwa przyjąć nie można.

A teraz radbym kilka słów poświęcić sprawie, która bardzo gorąco wys. Izbę zawsze zajmowała, mianowicie: szkolnictwu. W kierownictwie sprawami szkolnemi zaszła w Radzie szkolnej krajowej tego roku zmiana ważna; dotychczasowy Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p Bobrzyński opuścił to stanowisko i muszę to powiedzieć, z żalem wielkim żegnaliśmy go. C. k. Rada szkolna kraj. straciła w nim znakomitą i wybitną siłę, a zasługi, które na tem polu położył, są bardzo doniosłe.

Powołany został na stanowisko Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, jak Panom wiadomo, p. dr. Edwin Płażek, którego w tym charakterze mam zaszczyt przedstawić wysokiej Izbie.

Będzie on brał udział w obradach wysokiego Sejmu jako mój zastępca w sprawach. tyczących się szkolnictwa, tak w wys. Izbie, jak i w komisyach.

Wielu z Panów członków Rady państwa jest on znany jako dawniejszy poseł do Rady państwa i nie wątpię, że przy swej znajomości stosunków szkolnych i pełnej poświęcenia pracowitości, podoła ciężkim i trudnym zadaniom, połączonym z tak ważnem stanowiskiem.

Ogólnie co do szkolnictwa ludowego możemy powiedzieć, że stosunki rozwijają się, o ile to w naszych warunkach jest możliwe, w sposób normalny i odpowiedni.

Widzimy tu postęp na każdym kroku. Możecie Panowie, przeglądnąwszy sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, z zadowoleniem skonstantować, że wszelkie ofiary, które ponosi kraj na rzecz szkolnictwa ludowego, nie idą na marne.

Liczba szkół zorganizowanych czynnych jest co roku coraz to większa, a w roku bieżącym jest wyższą od liczby w roku zeszłym o 64.

Liczba szkół nieczynnych z jakiegokolwiek powodu zmniejsza się, a w roku obecnym zmniejszyła się o 22; oprócz tego bardzo wielka ilość szkół została przemienioną na szkoły wyższego typu, szkoły jednoklasowe na dwuklasowe, trzyklasowe na czteroklasowe.

Seminarya nauczycielskie rozwijają się także w sposób należyty. Frekwencya w seminaryach męskich wzrasta znacznie, w obecnym roku wzrosła nawet znacznie więcej, aniżeli w latach poprzednich. To jest powodem, iż Rada szkolna stara się usilnie o utworzenie nowych seminaryów nauczycielskich.

Podobnież pomyślnie rozwijają się internaty, do których słusznie bardzo wielką wagę przywiązywała zawsze wysoka Izba. Muszę tu podnieść, że znajdziecie Panowie pod tym względem dokładniejsze umotywowanie w sprawozdaniu Rady szkolnej, że subwencye, poświęcone na ten cel, obecnie nie są dostateczne i ażeby internaty postępowały na drodze rozwoju, podwyższenie subwencyi jest koniecznie potrzebne.

Co się tyczy szkół średnich, to frekwencya w gimnazyach i w szkołach realnych w roku bieżącym wzrosła w sposób nadzwyczajny, w sposób tego rodzaju, który prześcignął znacznie nasze przewidywania. Podwyższenie ilości uczniów naszych szkół średnich wynosi bowiem nie mniej, jak 1866, kiedy w roku 1894 i 1895 wynosiło to podwyższenie 572; nawet w roku przeszłym suma ta nie przechodziła cyfry 1130. Ten nadzwyczajny wzrost frekwencyi ma ten skutek, iż z największą tylko trudnością mogła Rada szkolna krajowa w poszczególnych istniejących szkołach średnich zaspokoić potrzeby uczącej się młodzieży, znaleźć pomieszczenie dla poszczególnych klas i powiększyć w odpowiedni sposób grono nauczycielskie. Pojmujecie Panowie, z jakiemi trudnościami mieliśmy do walczenia, skoro ta suma 1866 jest tak znaczna, że właściwie normalnie odpowiadać jej powinny trzy nowe pełne zakłady naukowe. Ponieważ, jak wiadomo, w tym roku trzech nowych zakładów nie utworzono, więc tem samem trudność z pomieszczeniem jej nadzwyczajnie wielka i ta trudność pociągnie niezawodnie za sobą wiele ujemnych stron.

W zakładach tego rodzaju przepełnionych, gdzie ilość uczniów w szkole średniej dochodzi do 1.000, utrzymanie bardzo dokładnego i ścisłego kierownictwa jest prawie niemożliwe, jak również przeprowadzenie tych wszystkich zasad, które ze stanowiska racyonalnej pedagogii uważa się za koniecznie potrzebne.

Z tego powodu Rada szkolna krajowa, w obec faktu tak znacznego wzmożenia się frekwencyi, z całą stanowczością domagać się będzie — i domaga się, — ażeby ilość naszych szkół średnich została w stosunku odpowiednim podwyższoną, ażeby istniejące filie zostały zorganizowane w nowe samoistne zakłady, a nadto powstały zakłady nowe. Czy jednakowoż to wszystko, w razie jeżeli i w przyszłości będzie taki wzrost frekwencyi, wystarczy i odpowie potrzebom? Można pod tym względem mieć pewne wątpliwości, można mieć nawet obawy, czy tak bardzo wielka ilość młodzieży, poświęcająca się studyom gimnazyalnym i mająca zamiar prawdopodobnie w przyszłości poświęcić się zawodom nie bezpośrednio produktywnym, znajdzie odpowiednie pomieszczenie w naszem całem społeczeństwie. Pod tym względem można mieć obawy i sądzę, że pożytecznem jest te obawy publicznie wyrazić.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że w zawodach praktycznych, w rzemiośle, w przemyśle a w szczególności w rolnictwie, które jest przecież podstawą naszego bytu ekonomicznego, brak jej dzielnych, odpowiednio wykształconych ludzi. Obawiam się, że w naszem społeczeństwie przecież za wielu jest ludzi tego przekonania, że ideałem życia jest siedzieć od rana do wieczora w kance-

laryi, a na pierwszego pobierać pensyę, choćby bardzo skromną. (Wesołość i głosy: Bardzo dobrze!)

Byłoby do życzenia, aby większa ilość młodzieży oddawała się zawodom praktycznym, a zarazem, ażeby wyrabiał się w naszem społeczeństwie coraz więcej duch przedsiębiorczości, którego nam nie dostaje, oczywiście jednak przedsiębiorczości, połączonej z rachowaniem się na każdym kroku, z rozumną oszczędnością.

Mówiąc o sprawach wychowania publicznego niepodobna mi pominąć milczeniem ważnych i doniosłych, a ubolewania godnych zajść, które wydarzyły się tego roku w ciągu bieżącego półrocza na Uniwersytecie lwowskim.

Znane Panom są te zajścia i wiecie Panowie, do jakiego doprowadziły rezultatu. Znaczna część studentów ruskich opuściła Uniwersytet lwowski, a ks. Metropolita Szeptycki zamknął seminaryum, w którym się kształcili przyszli duchowni. Że fakta te są ubolewania godne, to nie ulega żadnej wątpliwości i wszyscy się na to godzimy. Jeżeli zaś szukamy, jaka jest przyczyna tych zajść, to niezawodnie — przyznaję to chętnie z serca — byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby przepisy tyczące się stosunku obu narodowości do siebie, szczególnie przepisy, tyczące się stosunku tego na Uniwersytecie, były dokładnie bliżej określone i nie dawały powodu do wątpliwych interpelacyi. Ale powodem tych smutnych faktów było przedewszystkiem, według mego przekonania to, że młodzież w znacznej części w skutek złych rad nie zrozumiała należycie stosunku, jaki istnieje i istnieć musi pomiędzy młodzieżą uniwersytecką, a pomiędzy władzą na Uniwersytecie.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo.

Jak uprawiać groch okrągły, żeby mieć jak największy zbiór?

Groch należy do roślin gospodarskich i wszędzie może tam być uprawiany, gdzie udaje się pszenica, jęczmień, ziemniaki. Że grochu mniej rolnicy siewają, jak inne rośliny, to bardzo źle robią i szkodzą swemu gospodarstwu, bo groch dobry zostawia po sobie glebę czystą, zdolną znowu do uprawy pszenicy, jęczmienia, owsa, mniej zaś żyta, które z niewytłómaczonych powodów, przy dojrzewaniu ponikło, że osadzi ziarno przyrażone. Groch więc uprawiać można po ugorach, po życie, po pszenicy, mniej po okopowych, bo wylęga i podgniwa od spodu jeszcze przed okwitnięciem.

Rola przygotowana pod uprawę grochu musi być dobrze wyrobioną i czystą z perzu wyczyszczoną, dodatek na grochu 1 ctr mtr. 2 ctr mtr. mączki Thomasa przed siewem przynajmniej 2 tygodnie sowicie opłaci groch, również zwapnienie roli 10 ctr mtr. na morgę bardzo dobrze się opłaca. Lecz kiedy rolę tak przygotujemy, możemy być pewni, iż więcej opłaci, jak pszenica, żyto, lub jęczmień, ale musimy o bardzo ważnej sprawie nie zapomnieć i to zrobić.

A mianowicie: kiedy groch się posieje, przyorze lub zawlecze, kiedy będzie miał kule, wtenczas groch zatyczyć, lecz nie tykami, tylko gałęziami byle jakimi, można użyć gałęzi z drzew lasowych, a im więcej będzie bocznych gałązek, tem lepiej, można także użyć gałęzi z wierzby i wikliny, lecz wysuszonej przynajmniej rok, żeby się w polu nie przyjęła, bo zamiast pomocy narobilibyśmy sobie kłopotu, boby wierzbina i wiklina rosła potem w polu. Tyczyć groch należy rzędami, na $1^1/_2$ metra od siebie rzędy mają być oddalone, zaś gałęzie od siebie na szerokość $^1/_4$ metra.

Gosgodarzu, jest to praca i pewien koszt, to nie ulega żadnej kwestyi, lecz pół morga tak zatyczonego grochu da więcej, jak *4 morgi pszenicy.*

Dlaczego to mówię? bo wiem z doświadczenia i stanowczo twiedzę. Groch mając podporę jako roślina pnąca, wyspina się po gałązkach, strękami obsadzi cały swój badyl od dołu, bo nie podgniwa od spodu i nie przydusza swoją ciężkością dolnych strąków i przezto strąki są dorodne, duże, a ziarno piękne, białe, wielkie. Przypatrzmy się w ogrodach, na tak zwane grochy cukrowe, jak te obradzają i czemu tak plonują? Powie ktoś — bo ziemia lepsza, bo lepsza robota ręczna, — nie przeczę, że w polu będzie gorszy, lecz po zatyczeniu 20 razy lepszy, jak bez zatyczenia przy tej samej uprawie i w tem samem polu.

No, Gospodarzu z wiosną zrób próbę na swoich zagonach: jeden zasiej jak zwyczajnie, drugi zatycz, a przekonasz się Rolniku, że pracy nie pożałujesz! Ziemia, to nasz skarb, lecz koło niej trzeba robić i wiedzę gromadzić i z doświadczeń i rad korzystać, to nie będziemy tak biedni, jak jesteśmy. My teraz ziemi nie możemy tak uprawiać jak dawniej robili, bo więcej potrzebujemy w każdym kierunku.

Wiadomości ze Świata.

Rada państwa jest zwołaną na 4. lutego b. r.

Wolf, niemiec, zwolennik Prus, który złożył mandat z powodu jednej brzydkiej sprawy, został ponownie wybrany.

Monopol wódczany zapowiedział minister skarbu.

Wszystkie pisma zagraniczne ostro potępiają dzikość Prusaków, prześladujących naród polski.

Poseł włoski zapytywał rząd w sprawie prześladowań pruskich.

Dwóch redaktorów polskich skazali Prusacy, jednego na 4, drugiego na 2 miesiące więzienia.

Pruskie zachcianki sięgają aż do głowy Kościoła katolickiego, i do Cesarza austryackiego. Żądają, aby w razie śmierci papieża Leona XIII. Cesarz austryacki nie

dopuścił do wyboru kardynała Rampolli, jako takiego, który jest nieprzychylny Niemcom.

Anglia nie skończyła jeszcze z Boerami w Afryce, tymczasem w Azyi Afganistan przygotowuje powstanie. Rosya podobno popiera po cichu to powstanie przeciw Anglikom.

Rozmaitości.

Ślub wnuczki Cesarza, córki ś. p. arcyksięcia Rudolfa odbył się w zamku cesarskim w Wiedniu 23. stycznia. Arcyksiężniczka Elżbieta wyszła za księcia Ottona Windischgrätza, który nie liczy się do rodzin panujących. Jest to drugi w niedługim czasie wypadek, że osoby z najbliższej rodziny Cesarza wychodzą za zwyczajnych śmiertelników. Niedawno bowiem matka panny młodej, Stefania wdowa po śp. Rudolfie, wyszła za węgierskiego hrabiego Lonyay.

Straszne nieszczęście. W połowie stycznia zalała woda część kopalni węgla w Gniewinie (Brüks w Czechach). Zginęło 43 ludzi, a między nimi także kierownik kopalni, oraz kilku innych inżynierów. Woda dostała się spodem, przebiwszy ścianę kopalni. — Cesarz ofiarował zaraz 10.000 koron dla osieroconych familij.

Pałac watykański w Rzymie, rezydencya Ojca św. jest największym pałacem w świecie. Liczy 11 tysięcy komnat. W tym roku przeprowadzono główne uporządkowanie wnętrza pałacu, które trwało 8 miesięcy. Najęto do tego 2.000 mężczyzn i 1000 kobiet, nad któremi czuwało 700 dozorców. W ciągu tygodnia zużywano na czyszczenie 4 400 kilogramów sody. Koszta pochłonęły więcej niż milion koron. Ostatnie wielkie „szorowanie“ odbyło się przed kilkuset laty za czasów Sykstusa IV. Więc też w wielu pokojach z pod warstwy kurzu nie można było rzeczywistej barwy ścian rozpoznać. Dziś cały pałac watykański lśni i błyszczy jak nowy.

Bóbrka, dnia 18. stycznia 1902. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Postanowiłem do Szan. Redakcyi parę słów napisać i proszę Szan. Redakcyę o przysłanie mi waszego pisemka i nadal, gdyż to pisemko, „Związek chłopski“, jest oparte na czysto religijnej i moralnej sprawie. To pisemko już prenumeruję parę lat, i różne pisemka zamawiałem, alem żadnego tak nie polubił do czytania, jak właśnie ten „Związek chłopski“.

Kto jest imienia chłop i tego się nie wstydzi, ten powinien czytać tylko „Związk chłopski“, a jak będzie czytał, to się wtenczas przekona, jak właśnie ten „Związek chłopski“ broni i pracuje nad tem, ażeby polepszyć teraźniejszy byt chłopski. Różne pisemka latają i piszą różni opiekunowie tak zwani „ludowi“, ale z czego oni się składają? Tylko jeden „Związek chłopski“ prawdę o nich pisał w ubiegłym roku, ale o tem nie będę mówił, bo Szanowni Czytelnicy doskonale wiedzą z opowiadania naszego kochanego „Związku chłopskiego“. Ale ja mam na myśli inną sprawę, z którą bym się chciał podzielić z naszymi Szanownymi Czytelnikami, ale się nie będę rozwodził, a to z powodu tego, że pierwszy raz piszę do Szan. Redakcyi i nie wiem, czy Szan. Redakcya uzna te moje niewyraźne słowa za zgodne z jej zapatrywaniem. Na tem poprzestaję i upraszam Szan. Redakcyę, jeżelibym miał przystęp co napisać o naszej chłopskiej sprawie w tem zakątku biednej naszej wioski, która leży zapomnianą, jakby nie istniała wcale, a nie ma takiej duszy, któraby się nami zaopiekowała i wzięła nas w obronę.

Nie mamy tak zaufanego posła w naszym powiecie, ażebyśmy się mogli użalić przed nim, jak jest właśnie Szan. Pan Poseł Stanisław Potoczek, a nasz kochany redaktor „Związku chłopskiego“. A nas dużo boli, a nie ma nas kto uleczyć. A my biedni chłopi chodzimy jak po omacku i dumamy nad naszą dolą, i nareszcie jesteśmy na wszystkiem zawiedzeni, co postanowimy, to nam nasi wrogowie stoją na przeszkodzie.

Na tem poprzestaję, tylko pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Szanownego Pana Posła Redaktora i Szanownych Prenumeratorów naszego kochanego „Związku chłopskiego“, i życzę wszystkim w tym Nowym Roku szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a nas biednych chłopów Boże nie opuszczaj w tej naszej biednej wiosce.

Franciszek Kurek.

(O tej swojej niedoli i biedzie napiszcie do „Związku chłopskiego“, a będziemy się wspólnie wspomagać, a i Wasz poseł, jak się dowie, to Wam może co pomoże. Tylko śmiało a prawdę trzeba pisać i trzymać się razem zgodnie, to i Pan Bóg nam pomoże. — *Redakcya).*

Nominacya. Nowy Sącz 14. stycznia 1902. — Nadeszła tu depesza, że tut. starosta p. Jarosz został mianowany Radcą Namiestnictwa. Nie wiadomo jednak, czy p. Radca z tym awansem będzie przeniesiony do Namiestnictwa, czy zostanie tu dalej. Dobrze by było, aby p. Radca Jarosz, pozostał na swoim urzędzie, bo ten awans należał się dla Starosty i powiatu Nowosądeckiego.

SKŁADKI

na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Za 300 sztuk kart k. z widokiem kaplicy 25·34 K, Ludw. Małecki z listy prof. za listopad 1901 —·50, Z puszki: w handlu J. Kosterkiewicza 4·—, w handlu Jerz. Weissa 2·62, w Kasie chorych w N. Sączu 6·87, w księg. J. K. Jakubowskiego 3·12, na stacyi gł. kol. p. w N. S. —·66, Piotr Zemla znalezione —·03, Józef Baran wójt w Dąbrowej ad N. Sącz 4·—, Z listy powszechnej za listopad 1901: starosta Wł. Jarosz (i za paźdz.) 4·—. Jan Klein insp. kol. p. 1·80, prof. L. Małecki 2·—, Miecio Błotnicki —·50, Rada m. N. Sącza tyt. subw. za 1901 r. 200·—, Bursista Stan. Japoł pieniądz turecki 1·—, Insp. Józef Zagrodzki 2·—, Składka na posiedz. Komitetu bud. kapl. szk. 10·41, Za stary krajcar z czasów M. Teresyi —·02 K.

Zebrano dotąd (do 25/11 1901) . . . 12.302·03 K

Z tego wydano dotąd (do 25/11 1901) . 849·90 K

Pozostała reszta wraz narosłymi dotąd procentami wynosi 12.341·51 K

Koszt budowy kaplicy szkolnej obrachowany jest na 60.000 koron.

Stare centy, szóstki, dwuszóstki i inne tym podobne z obiegu wyszłe monety przyjmuje z wdzięcznością Komitet budowy kapl. szk. do puszek swoich rozmieszczonych po różnych handlach i lokalach publicznych naszego miasta.

Prof. Ludwik Małecki,
skarbnik Kom. budowy kaplicy szkolnej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.